

Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

Asja Łamtiugina

Biuro i jeszcze jakieś ulice..

~~słuchowisko radiowe~~

Dramat (dramacik)
[Signature]

(1982 r.)

~~Osoby~~ Osoby:

Kobieta

Mężczyzna

Pani Helcia

Pan Franek

Poeta

Maria

Kierowca

/Las. Ptaki ~~śpiewają~~ śpiewają, szumią liście, terkocze maszyna do pisania./

Mężczyzna Dobrze, że jesteś.

Kobieta Przyniosłam płaszcz.

Mężczyzna Gdzie był?

Kobieta U Antków.

Mężczyzna Dlaczego? Nie lubiłem ich.

Kobieta Nie wiem, jak się tam znalazł. A skąd ta maszyna?

Mężczyzna Stąd.

Kobieta Z lasu?

Mężczyzna Z lasu. Było dużo ludzi?

Kobieta Gdzie?

Mężczyzna Na pogrzebie.

Kobieta Dużo. Powiedź, jak tam jest?

Mężczyzna Płakali?

Kobieta Płakali. Muszę wiedzieć.

Mężczyzna A Karolek płakał?

Kobieta Nie pamiętam. Byłam w szoku.

Mężczyzna A Krzysio i Halinka?

Kobieta Jak tam jest?

Mężczyzna /Milczy. Stukot maszyny./

Kobieta Powiedz!

Mężczyzna /Milczy. Stukot maszyny./

Kobieta Powiedz - błagam!

Mężczyzna /Milczy. Stukot maszyny ustaje. Słychać kroki oddalające się po trawie./

Kobieta Idziesz? A płaszcz? Nie wzięłam płaszcza!

Biuro.

Pani Helcia O, jest nasza Zaspana Królowna.

Kobieta Dzień dobry.

Pan Franek Dobry? Wolne żarty.

/Pani Helcia nakręca numer zegarynki./

Zegarynka Dziewiąta zero pięć. Dziewiąta zero pięć.

Pan Franek Ciekawe, kiedy nas zlikwidują.

Pani Helcia Co w tym ciekawego?

Pan Franek Pani się nie martwi, co?

Pani Helcia Pewnie, że nie. Dadzą zasiłek i już.

Pan Franek Zasiłek! Kretynka.

Pani Helcia Coo?

Pan Franek Too! Solidarności się zachciało, cholera.

Pani Helcia Mnie się zachciało? Zwarzywał pan, czy co..

Pan Franek A może mnie? Może to ja nosiłem znaczek na co-
dzień i od święta?

Pani Helcia Od święta nie.

Pan Franek "Od święta nie". Kretynka.

Kobieta No dobrze, już wystarczy.

Pani Helcia Panie Franeczku, dlaczego? Za co? Tyle lat..
biurko w biurko..

Kobieta Wyłączcie się!

Pan Franek Pani do kogo?

Pani Helcia "Wyłączcie się". Coś podobnego!

Kobieta Do was. Już nie mogę. W kółko to samo.

Pani Helcia Co się porobiło na tym świecie. Samo chamstwo.

Pan Franek Zachciało się Solidarności, to teraz nie narze-
kać.

Pani Helcia Jak to panie Franku, to chamstwo też przez Soli-
darność?

Pan Franek Sama pani widzi. Gdzieby przed Sierpniem taka
za przeproszeniem Zaspana kazała się nam wyłączyć?

Pani Helcia Co prawda, to prawda. Pan przed Sierpniem też
był inny.

Pan Franek Dokąd to, Królewno?

Kobieta Idę stąd.

Pan Franek W godzinach pracy?

Kobieta Każdy by tak chciał.

Pan Franek Niech idzie. Wypowiedzenie prześlemy pocztą.

Kobieta Jakie wypowiedzenie?

Pan Franek Wypowiedzenie umowy o pracę.

Kobieta Co pan bredzi?

Pan Franek Ja bredzę?!

Pani Helcia Niech pan zostawi, panie Franku. Ona jeszcze się
nie ~~z~~ obudziła. Przez sen gada.

Kobieta Wiem. Ale wy też.

Pani Helcia Co my też?

Kobieta Przez sen gadacie.

/Cmentarz./

Kobieta Która godzina?

Poeta Nie wiem.

Kobieta Ma pan tu kogoś bliskiego?

Poeta Tak.

Kobieta Ktoś z rodziny?

Poeta Tak.

Kobieta Ojciec?

Poeta Nie. Ja sam.

Kobieta To pański grób?

Poeta Mój.

Kobieta Całkiem święty.

Poeta Niedawno mnie tu sprowadzili.

Kobieta Skąd?

Poeta Spoza kraju.

Kobieta Chciał pan?

Poeta Póki żyłem - tak.

Kobieta A teraz?

Poeta Wszystko mi jedno.

Kobieta Wie pan, ostatnio spotykam samych zmarłych.

Poeta Im dalej w las, tym więcej martwych drzew.

Kobieta I mam ~~niekiedy~~ okropny sen. Zawsze ten sam.

Poeta Snów mi żal.

Kobieta Naprawdę?

Poeta Naprawdę. A co się pan śni?

Kobieta Biuro. I jeszcze jakieś ulice, mieszkanie, telewizor i..

Poeta I co?

Kobieta Chyba powinnam się leczyć. Niech pan sobie wyobrazi, że ten sen zawsze tak samo się zaczyna i tak samo kończy.

Poeta To ciekawe. Jak się zaczyna?

Kobieta Że wchodzę do wanny, biorę prysznic, potem ubieram się i wychodzę z domu.

Poeta A jak się kończy?

Kobieta Że wchodzę do wanny, biorę prysznic, włączam nocną koszulę i kładę się do łóżka.

Poeta Sny zawsze miałem szalone. Zwłaszcza jeden. O potęgę.

Kobieta Proszę pana..

Poeta Słucham.

Kobieta Jak tam jest?

Poeta /Milczy./

Kobieta Niech mi pan ~~opowie~~ opowie... Gdzie pan jest? Proszę pana! Proszę pana!

Pani Helcia No więc ona telefonuje, że przyjechała.
Biorę taksówkę i jadę na dworzec. Przywożę ją do domu. Robię śniadanie. Ona się nie śpieszy- żuje dokładnie i ciągle sobie dokłada. I dopiero potem wyciąga z torby sianocielecinę. Niech pan zgadnie po ile?

Pan Franek Cholera wie.

Pani Helcia Po czterysta za kilogram!

Pan Franek Zachciało się reformy, to teraz macie.

Pani Helcia Panie Franku, a mój stary mówi, że gdyby nie było sierpnia, to też by się zawaliło.

 A pani?

Kobieta Czy kx^ bym się zawaliła?

Pani Helcia Nie. Co pan^ o tym myśli?

Kobieta Nic mnie to nie obchodzi.

Pan Franek Pewnie! Spłaca Królowa żyje w innym świecie. Tylko, że ten świat to..

Kobieta To co?

Pan Franek Saklana trumna.

Kobieta Trumna? Położę was do trumny. Oboje. Jak się nie odczepicie.

Pani Helcia Razem? Co za bezczelność!

Kobieta Razem. Przez oszczędność.

Pan Franek Pani Helciu, ona chce nas zamordować.

Pani Helcia Przecież my nic.. To pani jest czasem niegrzeczna..My nic..

Kobieta Patrzeć na was nie mogę!

Pan Franek Może się pani zwolnić. Nikt pani tu siłą nie trzyma.

Kobieta Zwolnić się! W tym rzecz, że nie wiem jak. Próbowałam, ciągle próbuję. I nic. Lata całe to samo. Noc w noc.

Pani Helcia Męczą panią koszmary? Biedactwo, dlatego taka nerwowa.

Pan Franek A mnie nic się nie śni.

- Pani Helcia Nigdy?
- Pan Franek Nigdy. Kiedyś, jak byłem mały miałem róż-
ne takie sny.
- Pani Helcia Ciekawe. To zupełnie jak ja. Czasem myślę so-
bie - och, żeby mi się to choć przyśniło!
- Pan Franek "To" to znaczy co?
- Pani Helcia Różnie. Czasem to, czasem owo. I nic. Ani mru mru.
Żadnego snu. Dziwne.
- Kobieta Co w tym dziwnego?
- Pani Helcia Że się nie śni. Pani się śni, a nam nie.
- Kobieta Bo to wy jesteście moim snem, Moim koszmarem.
- Pani Helcia My snem? Słyszysz pan, panie Franku?
- Kobieta Was przecież nie ma. To ja was śnię.
- Pan Franek. Jak się wymyśli coś takiego, to można obijać się w pra-
cy i mieć gdzieś wymówienie.
- Pani Helcia Niechby nawet koszmar. Byłoby się przyśniło..

Cmentarz

- Maria Dzień dobry!
- Kobieta Dzień dobry.
- Maria Tyle lat! Nic się nie zmieniłaś. Schudłaś.
- Kobieta Uhm.
- Maria Ale spotkanie! Na cmentarzu!
- Kobieta Masz tu kogoś?
- Maria Oczywiście. Rodzinę, przyjaciół. A ty?
- Kobieta Nie, nikogo. A..ty?
- Maria Co ja?
- Kobieta Ty...żyjesz?
- Maria Co?
- Kobieta Widać, ostatnio ciągle spotykam umarłych, więc wolę wie-
dzieć z góry.
- Maria Cha cha cha.. to twoje specyficzne poczucie humoru! Cha cha.
Żyje, żyje. I jakoś dźwigam krzyż swego przeznaczenia.

- Kobieta Ciężki jest?
- Maria Kto?
- Kobieta Ten twój krzyk.
- Maria Czasem nie mam już siły.
- Kobieta No popatrz, mój a ja myślałam, że chociaż tobie jakoś się powiodło.
- Maria Kochana, jeżdżę po świecie, śpiewam tu i tam, jestem na "ty" z Kurtem Waldheimem, mam pieniądze...I co z tego?
- Kobieta Jak to?
- Maria Nie śpię.
- Kobieta Nie śpisz?!
- Maria Nie śpię.
- Kobieta Boże, jaka ty jesteś biedna!
- Maria Miesiąc temu udało mi się zasnąć. Na trzy godziny.
- Kobieta Ale dlaczego? Musi być przyczyna.
- Maria Naturalnie, że jest.
- Kobieta I co? Nie można jej usuwać?
- Maria Nie można.
- Kobieta Chciałabym ci pomóc..
- Maria Spróbuj. Zrób coś, żeby wszystkie dzieci były zdrowe. Żeby matki były szczęśliwe. Żeby nikt nie umierał z głodu.
- Kobieta Nie, tego oczywiście nie potrafię.
- Maria A widzisz. I jak tu spać, kiedy na ziemi tyle cierpienia.
- Kobieta Ale coś chyba robisz, żeby go było mniej?
- Maria Kogo?
- Kobieta Cierpienia.
- Maria O, tak! Opiekuję się starymi, samotnymi ludźmi. Mam ich całą grupę- biednych, zidiociałych staruszków. Właśnie są na wycieczce.
- Kobieta Sami?
- Maria Sami. Ja muszę odpocząć. Wróciłam z tournée i ta bezsenność
- Ale ale...co u ciebie?
- Kobieta U mnie? Nic.

Maria Co robisz?

Kobieta Snię różne koszmary. A ^W dzień ~~w~~ chodzę na cmentarze.

Maria Miałas wspaniały głos. Już nie śpiewasz?

Kobieta Co tam głos...

Maria A po co chodzisz na cmentarze?

Kobieta Żeby dowiedzieć się, czy..

Maria Lecę kochana, pa. Mam jeszcze przyjęcie w zaprzyjaźnionej ambasadsie.

Kobieta Pa.

Biuro.

Kobieta Co to? Nie ma pana Franka?

Pani Helcia Zaraz Będzie. Poszedł do dyrekcji. O, już jest.

Pan Franek Ccoś ppodobnego..ccoś ttakiego..Wody..wody.

Pani Helcia Panie Franku, Franeczku..Co panu? Co panu?

Pan Franek Kkoniec. Bbył- nie ma. Koniec. Kropka.

Pani Helcia Spokojnie..spokojnie, no już dobrze..

Pan Franek Jakie dobrze? Jakie dobrze?

Pani Helcia Panie Franku, niech pan mówi, sie po kolei. W dyrekcji pan był?

Pan Franek Był. Pan Franek był.

Pani Helcia No i co?

Pan Franek I hawno.

Pani Helcia ~~Ma~~ co pan, panie Franku, co pan..Takie wyrazy.

Pan Franek Portier stał i się śmiał. I pkazywał tabliczkę na drzwiach: dyrekcja była - dyrekcji brak.

Pani Helcia Dyrekcji nie ma? Co pan wygaduje? Dyrekcji nie ma, a my jesteśmy?

Pan Franek Nas też nie ma. Nie ma.

Kobieta Przecież wam mówiłam.

Pani Helcia Jak to nie ma? Pana może nie ma. Ale ja jestem. Jestem.

Pan Franek A skąd pani wie, że pani jest? No skąd?

Pani Helcia Boli mnie, to jestem.

Pan Franek Pani Helciu, biedactwo, co panią boli?

Pani Helcia Za przeproszeniem tyłek, panie Franku, hemeroidy.

Pan Franek Nie, nie ma, tyłka nie ma, hemeroidów nie ma, dyrekcji
nie ma. Nic nie ma. Koniec. Kropka. Szast- prast rozwią-
zali nas.

Pani Helcia Rozwiązali?

Pan Franek I to dawno, pani Helciu, ze trzy tygodnie.

Pani Helcia A my tu siedzimy nawet w wolne soboty! No nic, panie
Franku, niech pan nie płacze. No kto to słyszał, nie
wypada...

Pan Franek Wypada, pani Helciu, na własnym pogrzebie wypada.

Pani Helcia Co pan znowu, jaki pogrzeb..

Pan Franek To ona, ta lafirynda..Odgrzązała się, że nas w trumnie
ułoży.

Pani Helcia Poszła sobie. Nawet nie powiedziała do widzenia. No już
cicho, panie Franku..no już cicho..

Ulica

/Przeraźliwy pisk opon./

Kierowca Jak pani chodzi? No jak pani chodzi!

Kobieta O, to pan! Wiedziałałam, że się spotkamy.

Kierowca Pani mnieś zna?

Kobieta Przecież rozmawialiśmy niedawno. Mogę wsiąść?

/Niecierpliwy ryk klaksonów/

Kierowca Szybko, bo nas zatrąbią.

/Samochód rusza./

Kierowca Dlaczego się pani śmieje?

Kobieta Cieszę się.

Kierowca Z czego?

Kobieta Że mi się udało.

Kierowca Co?

Kobieta Przyśnić pana. Jak byłam mała, miałam sny na życzenie.
Potem zaczął się tamten koszmar.. A teraz znów.. Może

pan jechać szybciej?

Kierowca Pani się śpieszy?

Kobieta Nie, dzisiaj nie.

Kierowca Gdzie mam panią podrzucić?

Kobieta Pan chce się mnie pozbyć?

Kierowca Pozbyć? Nnie... tylko...nie mam za wiele czasu. Z czego się pani znowu śmieje?

Kobieta Przecież pana czas zależy ode mnie.

Kierowca Od pani?!

Kobieta Od tego, jak długo będę pana śnić.

Kierowca Poetka z pani.

Kobieta To nie ja. To pan.

Kierowca Ja poeta? Skąd to pani przyszło do głowy?

Kobieta Jak to? Przecież rozmawialiśmy wtedy, na cmentarzu.

Kierowca Na cmentarzu? Na jakim cmentarzu?

Kobieta Nad pańskim grobem. Nie pamięta pan?

/Gwałtowne hamowanie/

Kierowca Niech pani wysiada. Natychmiast!

Kobieta Ależ dlaczego?

Kierowca Trzeba mieć źle w głowie, żeby kierowcy opowiadać takie bzdury!

Kobieta Pan się boi? Czego?

Kierowca Jeszcze pani pyta!

Kobieta Ależ proszę pana, we śnie nie można się zabić.

Kierowca Skąd się pani urwała? Z domu wariatów?

Kobieta Te pańskie wiersze musiały być okropne!

Kierowca Jakie wiersze? Nie pisałem żadnych wierszy!

Kobieta Na pewno?

Kierowca No, może jeden, czy dwa w szkole.

Kobieta ~~Kubiszka~~ I mówił pan, że sny miał pan szalone. Zwłaszcza jeden- o potędze.

Kierowca Sen o potędze? Gdzieś słyszałem, ale to nie ja..

Zresztą co innego sen, a co innego rzeczywistość. Zwłaszcza, gdy siedzi się za kółkiem.

Kobieta Pan uważa, że to jest rzeczywistość? Ten samochód?
 Kierowca Tak, ten samochód. A nie jakieś spotkanie na cmentarzu.
 Kobieta Chce się pan przekonać?
 Kierowca O czym?
 Kobieta Że to wszystko sen.
 Kierowca /Milczy./
 Kobieta Boi się pan?
 Kierowca Tak pani sądzi?
 Kobieta To co, jedziemy?
 Kierowca Jedziemy.

/ Samochód rusza./

Kobieta Latał pan kiedyś we śnie, prawda?
 Kierowca Latałem.
 Kobieta Niech pan jedzie szybciej.
 Kierowca Mam już sto sześćdziesiąt na liczniku.
 Kobieta Szybciej. Tak! A teraz prosto.
 Kierowca Prosto nie ma drogi.
 Kobieta Po co droga? Jeszcze kawałek prosto. Tak, tu tu.

/Warkot silnika milknie. Nagła cisza. Wietrzyk, ptaszki, trawiele

Kierowca Pięknie tu.
 Kobieta Chodźmy, pokażę panu skarpe.
 Kierowca Dawno nie byłem na takim pustkowiu.
 Kobieta I co? Jeszcze się pan śpieszy?
 Kierowca Prawdę powiedziałszy- nie.
 Kobieta A widzi pan. Czemu pan tak na mnie patrzy?
 Kierowca Teraz dopiero zauważyłem..
 Kobieta ~~xhaka~~ Co?
 Kierowca Jaka pani piękna.
 Kobieta Ja? Niech pan popatrzy na nią.
 Kierowca Obie jesteście piękne- ty i rzeka.
 Kobieta A mówiłeś, że nie jesteś poetą!

Kierowca ~~Wzrusz~~ Co robisz? Uważaj, spadniesz!
 Kobieta Nie spadnę. Polecę. Przecież to sen. Polecę.
 Kierowca Stój! Ostrożnie..stój!!

 Las. Ptaki, liście, terkocze maszyna do pisania.

Kobieta O, jesteś.
 Kierowca Skąd masz maszynę?
 Kobieta Stąd.
 Kierowca Z lasu?
 Kobieta Z lasu. Było dużo ludzi?
 Kierowca Gdzie?
 Kobieta Na pogrzebie.
 Kierowca Parę osób. Powiedz, jak tam jest?
 Kobieta A pan Franek był?
 Kierowca Powiedz, ja to muszę wiedzieć!
 Kobieta A pani Halcia?
 Kierowca Jak tam jest? Mów!
~~Kierowca~~
 Kobieta /Milczy. Stukot maszyny./
 Kierowca Proszę, powiedz.
 Kobieta /Milczy. Stukot maszyny ustaje. Słychać kroki oddalające się po trawie./
 Kierowca Poczekaj, ja to muszę wiedzieć! Poczekaj!

 koniec

Olga Sawitkina

Stowarzyszenie Autorów **ZAKS**
 rzeczoznawca utworów dramatycznych
Krzysztof Choleński

3 XII 2019 *Krzysztof Choleński*